GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

12. LUTEGO 1918.

NR. 35. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnosz. niem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 1·0. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Z głosów niemieckich o traktacie brzeskim.

Zdrowy „Geschäft".

Berlin. O pokoju z Ukrainą pisze „Lokalanzeiger": Polityczne zasady traktatu z Ukrainą przystosowane są w zupełności do potrzeb państw, które w przyszłości chcą żyć jako dobrzy sąsiedzi i pozostawać ze sobą w najściślejszych stosunkach. Uprzejmość silniejszego wobec słabszego, zwycięskiego czwórprzymierza wobec nowo powstającego państwa, okazana została w sposób jasny i wyraźny. Jest to zdrowy „Geschäft", który obu stronom musi przynieść korzyść.

Radość Jerzego Bernharda.

Berlin. Znany publicysta niemiecki Georg Bernhard poświęca traktatowi z Ukrainą w „Vossische Ztg." obszerny artykuł, w którym pisze, iż rozdźwięk między Ukrainą a resztą Rosyi należy uważać jedynie za rozdźwięk natury wewnętrzno-politycznej. Wskazuje na to choćby fakt, iż konstytucya ukraińska określa samodzielną Ukrainę jako część rosyjskiej republiki związkowej, nie mówiąc już o gospodarczem ciążeniu Ukrainy do Rosyi, jak również o momentach historycznych, stwierdzających, iż Ukraina była do pewnego stopnia kolebką Wielkiej Rosyi.

Przechodząc do związku przyczynowego między zawarciem traktatu z Ukrainą a sprawą polską powiada Bernhard, iż „obecnie można na szczęście uważać austro-polską koncepcyę, jeszcze niedawno tak pewną, za pogrzebaną. W ten sposób otrzymują Niemcy możność uregulowania kwestyi narodów granicznych wyłącznie z punktu widzenia konieczności militarnych, tak, iż wszystkie obszary, leżące poza granicami konieczności militarnych mogą być pozostawione swemu własnemu losowi, względnie samookreśleniu. Oznaczałoby to również oczyszczenie niemiecko-rosyjskiej atmosfery na wszelką przyszłość.

Protest Lwowa.

Z Głosów prasy.

Lwów. (Telefonem). Dzienniki dzisiejsze zamieszczają gwałtowne artykuły wstępne w sprawie traktatu z Ukrainą. „Kuryer Lwowski" w artykule, mającym białe plamy, piętnuje oddanie ziem polskich, jako grabież i pogwałcenie praw narodu, sprzeciwiające się prawu postanawiania o sobie, oraz zakłada przeciw temu ostry protest. „Gazeta poranna' wyszła w żałobnych obwódkach i zamieszcza również gwałtowny artykuł przeciw zamachowi na ziemie polskie.

Zebranie w ratuszu.

Lwów. (Telefonem). W ratuszu odbyło się zebranie Tow. demokratycznego pod przewodnictwem Dra Rutowskiego. Uchwalono rezolucyę, zaznaczającą, że z bólem przyjęto wiadomość, iż bez udziału, wiedzy i ugody rozporządzono się ziemiami polskiemi. Rezolucya wyraża przekonanie, że rząd polski stanie w obronie pokrzywdzonej ojczyzny, oraz zwraca się do całego społeczeństwa, aby akcyę tego rządu poparło zgodnie. Wreszcie rezolucya wzywa przedstawicielstwo polskie w parlamencie i w delegacyach, aby użyło wszelkich środków i niedopuściło do ratyfikowania traktatu z Ukrainą.

W Warszawie.

Według wiadomości z Warszawy pogłoska o odłączeniu gubernii chełmskiej wywołała tam wstrząsające wrażenie. Liczą się z jak najbardziej stanowczem wystąpieniem Rady regencyjnej i rządu.

HR. CZERNIN W WIEDNIU.

Wiedeń. Wrócił tu hr. Czernin. Planowane jest zwołanie delegacyi. Przed komisyą spraw zewnętrznych, zda hr. Czernin sprawozdanie o sytuacyi.

Cesarz Wilhelm o pokoju „niemieckim".

Wiedeń. W wygłoszonej w Homburgu mowie pokojowej (którą podaliśmy wczoraj częściowo wedle B. kor.), wyraził się cesarz Wilhelm między innemi: „Nasz Pan Bóg ma stanowczo jeszcze jakieś plany wobec naszego niemieckiego narodu i dlatego wziął go jeszcze na naukę, — i każdy poważnie i jasno myślący między nami przyznać musi, że to było koniecznością. Chodziliśmy bowiem często fałszywemi drogami. Przez tą ciężką szkołę wskazuje nam Pan, gdzie mamy dążyć". Po ustępie o potrzebie pokoju dla silnej przyszłości państwa niemieckiego, zakończył cesarz: „do tego celu muszą moce niebieskie nam pomódz, a każdy z nas, od dziecka do starca, musi żyć jedną myślą: Zwycięstwo i niemiecki pokój! Ojczyzna niemiecka niech żyje! Hurra!

Do mowy homburskiej dodaje „Oester. Morgenzeitung" następującą glossę: Można być przekonanym, że wszyscy Niemcy, prócz hakatystów, uznają, iż lepiej byłoby, gdyby mowa ta nie została wypowiedziana.

Pomoc Ameryki.

Wiedeń. Na manifestacyi urządzonej na cześć francusko-angielskiego przymierza, wygłosił Tardieu przemówienie, w którem podniósł ogrom wysiłków Stanów Zjednoczonych. Ameryka, która w kwietniu 1917 roku miała 9524 oficerów i 200.000 żołnierzy, rozporządza obecnie 100.000 oficerami i 1.050.000 żołnierzy.

Flota holenderska dla ententy.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg." donosi: W sprawie oddania ententcie holenderskiej floty handlowej dla uskuteczniania przez Amerykę przewozu do Europy ogłasza holenderskie ministeryum spraw zagranicznych, iż, na konferencyi, jaka w tej sprawie odbyła się między delegacyą holenderską a delegacyą ententy, ogłosiła ententa i Ameryka warunki, pod jakimi zgodzić się może na dopuszczenie do Holandyi dowozu z zewnątrz. Mianowicie towary dopuszczone będą tylko w ilości, jaką Holandya wyłącznie dla siebie potrzebuje. Pewną część okrętów ma przeznaczyć Holandya na transporty do Belgii. Reszta tonaży ma być oddaną do dyspozycyi ententy i Ameryki. Warunki te są obecnie przedmiotem badań rządu holenderskiego.

Z enuncyacyi holenderskiego ministra spraw zagranicznych wynika, iż Holandya, będąc w położeniu przymusowem, na warunki ententy zgodzi się. Ententa otrzymałaby więc w ten sposób walne pomnożenie swej tonaży.

Armia gen. Muśnickiego.

ZAOPATRZENIE W AMUNICYĘ.

Sztokholm. Zdobycie Rohaczewa oddało w ręce polskie składy amunicyi rosyjskiej, założone przez Rosyan w r. 1914, skąd zaopatrywała się cała armia frontowa. Z Rohaczewa szły spławiane Dnieprem transporty do Kijowa i na front. Zdobycie tych składów pozwoliło wojskom polskim na przeprowadzenie swoich operacyi.

KOMISARZE WOJSKA POLSKIEGO.

Sztokholm. Naczelny polski komitet wojenny w Kijowie ogłosił następujący rozkaz:

Dla przestrzegania w Polskiej Sile Zbrojnej kierunku zgodnego ze wskazaniami Komitetu naczelnego w zakresie życia politycznego i społeczno-węwnętrznego w jednostkach wojskowych tworzy się instytut komisarzy.

Zgodnie ze swem zadaniem komisarz winien a) dbać o utrzymanie ducha Polskiej Siły Zbrojnej na należytej wysokości, b) baczyć, by kadry oficerskie i żołnierskie odpowiadały w tym kierunku swemu powołaniu, c) przestrzegać, ażeby w Polskiej Sile Zbrojnej nie była szerzoną żadna agitacya partyjno-polityczna, d) dbać o polepszenie materyalnego bytu żołnierza polskiego, e) wyjaśniać wszelkie potrzeby i nieporozumienia w powyższym zakresie, oraz dążyć do zaspokojenia pierwszych i do usunięcia drugich, f) dla wywiązania się z włożonego na się zadania komisarz proponuje władzy wojskowej zastosowanie odnośnych zarządzeń i ze swej strony dąży do podniesienia powagi i jej znaczenia.

Projekty rozkazów i wszelkich korespondencyi, normujących polityczną i społeczno-wewnętrzną stronę życia Polskiej Siły Zbrojnej lub mających z niemi styczność muszą być kontrasygnowane przez komisarza.

Instytut komisaryatu organizuje się w sposób następujący: przy Komitecie naczelnym tworzy się wydział komisaryatu naczelnego, kierownik działu rzeczonego jest komisarzem naczelnym Polskiej Siły Zbrojnej. Przy korpusach akredytowani są komisarze korpusowi, przy dywizyach dywizyjni, oprócz tego mogą być w miarę potrzeby mianowani komisarze i przy innych jednostkach wojskowych.

Wszyscy komisarze mianowani są i zwalniani przez Komitet naczelny.

Atak powietrzny na Paryż.

„Petit Parisien" przynosi następujący opis ostatniego niemieckiego ataku powietrznego na Paryż:

We środę, o g. 10³/₄ w nocy otrzymała paryska komenda wojskowa doniesienie, iż według relacyi obserwatorów, na froncie przygotowuje się coś niezwykłego. Natychmiast zawiadomiono o pierwszym sygnale alarmowym prefekturę policyi, która odwrotnie odpowiedziała, iż wszystkie zarządzenia na wypadek nieprzyjacielskiego ataku powietrznego, są już uskutecznione.

O g. 11 m. 25 wydano rozkaz ostrzeżenia Paryża. Natychmiast pojawiły się na ulicach stolicy wozy straży pożarnej. Rozległy się po ożywionych jeszcze ulicach potężne dźwięki trąb, przeciągłe, jękliwe piski syren. „Alarm! Niemcy nadlatują" — okrzyk ten rozbrzmiał w centrum miasta, w teatrach, na bulwarach, budząc niewiarę, iżby istotnie mogło się Niemcom powieść przełamanie oporu, jaki im zgotują nasi dzielni lotnicy.

Noc była prześliczna i spokojna, a księżyc rozlewał srebrne światło na pogrążone we śnie miasto. W szalonym locie krążyły po niebie samoloty, oświetlane smugami czerwonych i białych smug świetlnych, zamieniając ze sobą umówione znaki. Nagle doleciały do uszu głuche detonacye. Był to odgłos wystrzałów dział ochronnych oszańcowanego obozu, jakim jest Paryż, które nieproszonego gościa przywitały ogniem. Detonacye te powtarzały się coraz szybciej, już to zblizka z całą wyrazistością, już to z daleka, głucho, jakby grzmoty jakiejś odległej burzy.

W tem wykwitły oślepiająco białe światła, rakiety świetlne, które wystrzeliwszy w górę, poczęły opadać tysiącami skrzących gwiazd. Na niebie rozgrywało się widowisko, jakiego rzadko tylko można być widzem. Wielu Paryżan porzuciło łóżka i wybiegło do bram domów, by lepiej przyjrzeć się słynnym lotnikom niemieckim. Opanowała wszystkich ciekawość. Można było stwierdzić, iż Paryżanie dalecy byli od stosowania się do zarządzeń władz i ukrywania się; bądźto stali w grupach, bądź to spieszyli w miejsca gdzie padły bomby, byle tylko ujrzeć latawce, które unosiły się dość nizko.

Rozpoczęła się gra dział ochronnych, wszystkich, jakiemi tylko centrum Paryża rozporządzało. Do północy oddano na latawce niemieckie najmniej trzysta strzałów; te jednak niepohamowanie uskuteczniały swą pracę. Już w kilka minut po sygnałach straży pożarnej zawisły nad Paryżem. W jaki sposób mogło się to stać? Nikt tego wyjaśnić nie może. Nadlatywanie ich można było dokładnie stwierdzić, albowiem detonacye były coraz częstsze i coraz gwałtowniejsze. Tragiczny, szarpiący nerwy dramat trwał zwyż godzinę. Minęła już godzina pierwsza, gdy ponownie pojawiła się straż pożarna, zwiastując tym razem, iż zmora aeroplanowa uwolniła już Paryż ze swych objęć.

W kilku dzielnicach Paryża wybuchł pożar, wywołany zapaleniem się gazu, wydobywającego się z pogruchotanych wybuchami bomb rur gazowych. Na placu „Zgody" opadł uszkodzony w walce powietrznej aeroplan francuski, uszkadzając przy swem opadaniu pomnik wzniesiony w pośrodku tego placu. Bomby, jakie w liczbie kilkudziesięciu padły na Paryż, wyrządziły poważne szkody. Oczywiście nie brak rannych i zabitych. Siła wybuchu była znaczna, gdyż w promieniu 200 m. od punktów uderzenia bomb, wypadały wraz z ramami wszystkie okna i bramy, odrzucając ludzi w głąb mieszkań i domów. W kilka chwil po odlocie latawców niemieckich, pojawili się na ulicach miasta członkowie rządu z prezydentem republiki Poincarem na czele, by stwierdzić naocznie wielkość szkód i ofiar.

Odezwa

Komitetu żywego pomnika Kościuszki na Śląsku.

„Oby mój kraj rodzinny mógł kiedyś doczekać się jak najwięcej szkół podobnych!" — miał zawołać Tadeusz Kościuszko, zwiedzając wychowawczy zakład Pestalozzi'ego w Yverden w Szwajcaryi, a w przeddzień śmierci skreślił akt fundacyjny wzorowej szkoły dla włościan swej wioski w Siechnowicach. Ten sam Kościuszko w liście do cara Aleksandra r. 1814 wśród innych żądań kardynalnych domagał się, aby zaprowadzono w Polsce bezpłatne dla ludu nauczanie.

Obrońca wolności i niepodległości na obu półkulach ziemi rozumiał dobrze, że tylko oświata gruntuje prawdziwą wolność, a ciemnota sprowadza niewolę. Święte hasła Kościuszki: „wolność, całość i niepodległość" mogą swój odzew znaleźć jedynie wśród narodowo uświadomionego ludu.

Lud polski na Śląsku mimo wiekowego ucisku hasła te przejął za swoje i przekazać je pragnie w spuściznie swym dzieciom.

My Polacy na Śląsku w przełomowej chwili dziejowej wyciągamy spracowane dłonie ku Polsce i wrócić chcemy do Macierzy po wiekach ciężkiej rozłąki i tęsknoty. W tej chwili Kościuszko, walczący za całość granic Rzeczypospolitej, jest dla nas największym bohaterem i drogowskazem. I cokolwiek się z nami stanie, nie wyrzekniemy się prawa współżycia narodowego z całą Polską Piastowską. Z odwiecznych dzierżaw Polski Chrobrego i Łokietka dobrowolnie nie ustąpimy, aby szukać zdobyczy nowych na wschodzie!

Na znak tego ślubu w setną rocznicę śmierci bohatera „całości granic" — pragniemy wystawić na najdalszej granicy Śląska w Polskiej Ostrawie żywy pomnik ze serc przyszłych pokoleń. Chcemy wybudować szkołę wydziałową jego imienia, którąby młodym pokoleniom tej części Śląska wszczepiała, jak życiem i czynami Kościuszkę czcić należy. Pragniemy, by to, co jest dziś polskiego, dla Polski się zostało. — Bez szkół zaś wyższych, a przedewszystkiem zawodowych, jako najprzystępniejszych i najpraktyczniejszych dla ludu, obrona ta jest niemożliwą.

Na gmach polskiej szkoły wydz. im. Tadeusza Kościuszki w Pol. Ostrawie zebrał już Komitet na miejscu wśród polskiego

---

FR. BRONISŁAW SWIBA.

W willi Cycerona.

1

Było to we wrześniu roku 46. W Puteoli koło Neapolu panował ruch wielki. Żołnierze dyktatora Cezara rozłożyli się obozem wszerz i wzdłuż, jak daleko okiem można było sięgnąć, po wszystkich miastach i miasteczkach południowej Italii, czekając na dalsze rozkazy jedynego władcy i przyszłego pana wielkiej Romy.

Dzień był gorący. Słońce sypało na skwarem prażoną ziemię strumienie promieni, cała przyroda zdawała się drzemać w spiekocie, sprowadzając na ludzi ociężałość i powolność. Lecz w sercach tych ludzi ważyły się różne uczucia. Jakie będą nowe rządy dyktatora, jaka będzie wola pogromcy wielkiego Pompejusza, kiedy wróci do Rzymu, jak urządzi państwo i dokąd poprowadzi skołataną nawę rzeczypospolitej — oto pytania, które sobie wszyscy zadawali i nad którymi głowę sobie łamali.

Tymczasem on, władca jedyny, wracał z Egiptu z wojskiem, okrytem chwałą zwycięstwa. Nim jednak dotarł do stolicy, pragnął ujrzeć sławnego mowcę-filozofa Cycerona. Wiedział dobrze o tem Cezar, że Cyceron nie był mu przyjacielem, że trzymał stronę Pompejusza, ale teraz chciał go dla siebie pozyskać, bo Cyceron, który miał większy język niż duszę, mógł się mu przydać w Rzymie, gdzie tęskniono za pięknem i ozdobnem słowem sławnego mowcy. W tej więc myśli zawrócił do Puteolanum, willi Cycerona.

Była to willa urocza. Położona nad morzem, w pobliżu Neapolu, była prawdziwym rajem na ziemi. Łagodny wietrzyk od strony Oceanu muskał powietrze powiewem, łagodząc żar i spiekotę. Może spokojne kołysało fale, a w oddali widać było wyniosły szczyt Wezywiusza, który groźnie spoglądał jakby czekał, aby siać zniszczenie. Przed willą rozłożył się piękny ogród, pełen winnych latorośli i wijących się róż.

Młody niewolnik Dio wraz z miłą, wcale sympatyczną, a nawet piękną Modestą krzątali się w ogrodzie, czerpiąc wodę ze studni lub zrywając winogrona i róże.

— Niema dotąd poczty ze Rzymu — odezwała się pierwsza Modesta, rzuciwszy wzrok na biały gościniec. — Nasz pan już od kilku dni oczekuje listów ze stolicy, ale napróżno!

— Trudno — odrzekł Dio — takie teraz nastały ciężkie czasy. Dokoła obozuje wojsko, żołnierze, legioniści Cezara. Trudno się człowiekowi przecisnąć.

Lecz zaledwie te słowa wyrzekł, ukazał się w dali niewolnik Cito, który w jednej chwili przybiegł do ogrodu, niosąc na plecach cały wór różnych listów. Była to korespondencya zwykła do sławnego mowcy Cycerona.

— Witaj Cito — rzekła Modesta. — Co słychać nowego w Rzymie?

— Co słychać? — rzekł Cito — wiele, wiele nowego. Mówią, że Rzym będzie stolicą królestwa, a królem będzie Cezar. Boskim Cezarem już go nazywają, a w Egipcie był już prawdziwym królem. Kiedy przechodziłem przez obóz, słyszałem wieści, że Cezar wnet tu nadciągnie, lecz tylko dziewięć dni zabawi w tych regionach, poczem zebrawszy legiony przeprawi się do Afryki, aby zniszczyć ostatki republikanów. Cezar! wielki Cezar! Jeszcze dzisiaj go ujrzycie!

To rzekłszy, biegł do wnętrza willi, aby oddać listy Cyceronowi, połykając chciwie winogrona, które porwał Dionowi z kosza.

— Wiesz Dionie — rzekła Modesta — cieszę się, że ujrzę Cezara. Lecz, jak go przyjmie nasz pan?

— Kiedy dzisiaj byłem w jego pokoju, niosąc mu kosz świeżo zerwanych winogron, spojrzałem w smutną jego twarz. Widocznie jakaś troska osiadła mu na czole. Prosiłem, żeby kazał studnię naprawić, bo z braku wody poschną nam kwiaty. Mruknął coś i odszedł do swych ukochanych książek.

— Ciężkie czasy — odrzekł Modesta — panowie nie mają pieniędzy, bo wojna!

— Taki dobry pan — rzekł Dio — jak on dba o nas, nikogo nie skrzywdzi. Ale w tych czasach grubo się postarzał. Widocznie troski oblatują go, jak szerszenie, i spać mu nie dają.

— Ale Cezara dzisiaj ujrzymy — rzekła z uniesieniem Modesta.

— Tak mówisz, jakbyś na niego czekała! Wam kobietom zawsze się podoba nowość, dziś Pompejusz, jutro Cezar! Dzisiaj wyszedłem o świcie w górę Pompei. Jak daleko okiem sięgniesz, wszędzie pełno wojska. Nietylko w Neapolu i Stabiach, ale także na polach pod Nolą pełno dymiących obozów. Żołnierze ci polują na kury i kobiety.

Uśmiechnęła się na te słowa Modesta, gdy wtem nowe zjawisko zwróciło jej oczy w innym kierunku. Oto na tej samej drodze, przez którą szedł Cito, ukazała się stara, chuda kobieta, podobna do cyganki. Twarz i piersi czarne i spalone od żaru promieni słonecznych, włos rozczochrany, na głowie czerwone pióra kogucie, które bujnie opadały na plecy, kawał szkarłatnego sukna około bioder, wężem przepasany. Siedziała na ośle, którego kawałkiem kija popędzała. Na plecach wisiał duży worek.

— Co to jest? — zapytał Dio.

— Nie znasz tej kobiety? — odrzekła Modesta — wszak to sławna czarodziejka Saura, żydówka, która ma tylko trzy zęby, a przybywa z Neapolu, aby panią naszą odwiedzić. Raz na rok zjawia się ona w domu naszym i Terencya ją lubi, bo bez zaklęć czarodziejskich obejść się nie może.

— Co ona ma w tym worku — zapytał Dio.

— Różne ciekawe rzeczy. Oczy sowie, łydki ropuchy, flaszeczki z trucizną, skrzydła jastrzębie, jaja żabie i blaszki ołowiu.

W tej chwili czarownica stanęła przed nimi, a zsiadłszy z osła, odprowadziła go do stajni. Sama udała się szybkim krokiem do domu żony Cycerona, Terencyi. Lecz Terencya właśnie wyszła do ogrodu. Była to kobieta o wysmukłej postaci, twarzy sympatycznej, której wielkie oczy i nos duży dodawały uroku i zdradzały wiele energii.

— Modesta — zawołała donośnym, dźwięcznym głosem — gdzie moje róże?

Na te słowa usłużna Modesta podniosła z ziemi kosz pełen róż i pobiegła do pani.

— Nie rozumiem, co się dzisiaj dzieje — rzekła Terencya, odbierając kosz — wszyscy mają dziwnie złe humory. Tylko ty, jedyna, droga Modesto, jesteś wesoła!

(Ciąg dalszy nastąpi).

proletaryatu około trzech tysięcy koron. Niebawem zbierze drugie tyle i więcej, ale tego będzie za mało, bo koszta budynku przekroczą sto tysięcy koron.

Dlatego to podpisany Komitet zwraca się do szerszych kół polskiego społeczeństwa nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce z uprzejmą prośbą o datki na ten cel, w tem przeświadczeniu, że prośba jego nie minie bez echa.

Znajdujemy się bowiem w groźnej sytuacyi: „być albo nie być". — Anektować nas gwałtem zapowiadają tak Niemcy, jak i Czesi. — My zaś uporczywie trwamy i trwać będziemy przy swojej piastowskiej przysiędze:

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy — — — —
— — — — — — — — — — — — — —
Tak nam dopomóż Bóg!" — —

W Polskiej Ostrawie, 10 lutego 1918.

Za komitet szkoły wydz. im. T. Kościuszki: Wincenty Sierakowski, przewodniczący Koła Macierzy szk. Józef Chobot, sekretarz Oddziału Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, Teofil Wojtyła, kierownik szkoły; Józef Wilczyński, przewodniczący Koła T. S. L. i delegat polskich rękodzielników: Józef Jaskólski, delegat polskich górników. Józef Urуga, kupiec.

(Wszelkie datki pieniężne na fundusz żywego pomnika Kościuszki w Pol. Ostrawie uprasza się przesyłać na rachunek Komitetu do Banku rolniczego we Frysztacie. Śląsk).

(Redakcya naszego pisma z całą gotowością pośredniczy w zbieraniu ofiar na ten cel).

Wystawa przemysłu domow. w Zakopanem.

Z Zakopanego piszą nam:

Dnia 9 bm. została w Zakopanem otwarta wystawa ciekawa i pouczająca. Obok dzieł sztuki plastycznej, utworów artystów zamieszkałych w Zakopanem, znajdują się też na niej wytwory miejscowego przemysłu, przedstawionego przez szkołę koronkarską, Stowarzyszenie „Kilim", szkołę zawodową przemysłu drzewnego i Podhalańskie warsztaty pracy. Wystawa mieści się w obszernej sali tej ostatniej instytucyi i jej zorganizowana przy czynnym udziale bezpośredniej kierowniczki wymienionych warsztatów, p. Kuczewskiej.

W czasach obecnych, śród oceanu niepowetowanych strat i potwornych spustoszeń, wojną spowodowanych, budzą otuchę i nadzieję te drobne wysepki siły twórczej człowieka, do jakich między innemi należą wymienione warsztaty. Założone w r. 1915 z zapoczątkowania Stef. Żeromskiego dla dostarczania zarobku ludności uchodźczej, przetrwały długie lata wojny, ratując niejedną jej ofiarę od głodu i chłodu. Gdy fala uchodźcza odpłynęła od Zakopanego, warsztaty Podhalańskie, powoli, mimo ciężkich warunków, pogłębiały swoją organizacyę w kierunku przekształcania się z instytucyi o charakterze wyłącznie dobroczynnym w placówkę przemysłu kobiecego w Zakopanem. Trzy działy w postaci szwalni, pończoszarni i pralni, dające z początku duże niedobory, bo przyjmowały do pracy wszystkich jej potrzebujących bez względu na ich kwalifikacye, z biegiem miesięcy i lat zdobywały coraz silniejszą podstawę materyalną dla swego istnienia przez wyrównywanie niedoborów i kształcenie fachowo wyrobionych pracownic. We wrześniu r. ub. przy warsztatach został otwarty dotychczas trwający kurs krajowy szycia bielizny, który dał nader pomyślne wyniki pod względem wykształcenia fachowego 19 pracownic. Właśnie okazy pracy tego kursu zostały umieszczone na wystawie. Ostatnimi czasy starostwo Nowotarskie wydatnie poparło tę instytucyę, wyjednując dla niej z Centrali odbudowy kraju subwencyę i cały szereg maszyn do szycia. Zarząd dóbr hr. Zamoyskiego w ciągu 3 lat udziela bezpłatnie lokalu dla warsztatów w domu Bazaru Polskiego.

Na zakończenie należy nadmienić, że od paru lat Podhalańskie warsztaty pracy przeszły na własność towarzystwa udziałowego. Na czele rady nadzorczej stoi miejscowy proboszcz ks. dr. Frelek.

KRONIKA.

Z miasta.

ŻYCZENIA DLA PREZESA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Prezydyum m. Krakowa wysłało imieniem miasta rektorowi Dr Kazimierzowi Morawskiemu życzenia z powodu wyboru na prezesa Akademii Umiejętności.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. Z magistratu komunikują nam: Druga kancelarya, przyjmująca zamówienia na rozwóz drzewa i węgla przez uczniów szkół wydziałowych w dzielnicy Podgórze, została otwartą z dniem 11 b. m. Kancelarya mieści się przy ul. Sokolskiej l. 7 na I p. Przyjmowanie zamówień odbywa się każdego dnia powszedniego od godziny 2—4. Do rozwozu przez uczniów przyjmuje się tylko zamówienia opiewające najwyżej na 5 cetnarów metrycznych węgla lub drzewa.

Równocześnie przypomina się, że skład miejski przy placu drzewnym za rogatką Warszawską zaopatrzony jest w duże ilości drzewa i sprzedaje je po cenach najniższych w Krakowie, albowiem 100 kg. drzewa w szczapach kosztuje 12 kor., drzewa pociętego 14 koron. Koszt odwozu przez uczniów 100 kg. wynosi 2 korony. W składach prywatnych 100 kg. drzewa rąbanego kosztuje 20 koron, a nieraz i więcej. Należytość za kupione w składzie miejskim drzewo uiścić można w miejskiem biurze aprowizacyjnem przy ulicy Poselskiej.

Kancelarya zamówień w seminaryum nauczycielskiem męskiem (narożnik ul. Wolskiej i Straszewskiego) czynną jest od tygodnia, a kilkanaście partyj uczniów już rozwozi węgle i drzewo, oddając wielkie usługi mieszkańcom miasta.

OFICEROWIE MUŚNICKIEGO W KRAKOWIE. W dniu wczorajszym przejechali przez Kraków znajdujący się w drodze do obozu jeńców wojennych do Niemiec, trzej oficerowie armii gen. Muśnickiego, którzy, ufając zastrzeżonej przez zawarty pomiędzy Niemcami a Rosyą traktat rozejmowy możności przekroczenia granicy, zaopatrzyli się w przepustki i udali się do Królestwa, w celu odwiedzenia swych krewnych, nie przewidując oczywiście aresztowania ich i odesłania do obozu jeńców. Oficerom tym pozwolono w towarzystwie oficera pruskiego zwiedzić Kraków. Oficerami tymi są: Artur Jurkiewicz, lotnik, Zygmunt Twardowski z 3 pułku strzelców i Feliks Stanisław z 2 pułku strzelców.

Wedle informacyi oficerów, taki sam los spotkał i wśród podobnych okoliczności jeszcze 10 żołnierzy Polaków z armii Muśnickiego. Oficerowie ci prosili o interwencyę polskich czynników politycznych u rządu w celu uwolnienia ich z obozu jeńców, w którym ze względu na legalny całkiem wyjazd do krewnych nie, powinni byli się znaleźć.

Z TOW. ŚW. WINCENTEGO A PAULO. Walne doroczne zebranie Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się, pod przewodnictwem Księcia Biskupa Sapiehy, we czwartek 14 lutego o godzinie 3 po południu u SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej l. 8.

ROKI PRZYSIĘGŁYCH rozpoczną się, jak donosiliśmy, dnia 1 marca. Na razie wyznaczono 29 rozpraw, z tego 20 o zbrodnię kradzieży; jedna rozprawa odbędzie się o zbrodnię zabójstwa, trzy o dzieciobójstwo, jedna o rabunek, jedna o oszczerstwo. Dnia 12 marca zaś rozpocznie się trzechdniowa rozprawa przeciw Jerzemu Mazanowskiemu, oraz 2 innym obwinionym o sprzeniewierzenie. Na rozprawę wezwano 11 świadków. Przewodniczyć będzie r. Olszewski.

ZMIANA REPERTUARU. Z powodu zasłabnięcia p. Harasimowiczówney odegrane dziś będą w teatrze ludowym „Nasze Legiony", zamiast zapowiedzianej operetki.

NARESZCIE MAMY WODĘ. Ubiegłej nocy około godz. 11 pojawiła się woda w parterowych mieszkaniach. Dziś rano można już ją czerpać na piętrach. Jest jednak brudna i nie nadająca się do picia. Niedziela i poniedziałek, w których to dniach wody wcale nie było, dały się ogółowi mieszkańców nader dotkliwie we znaki wobec małej ilości studzien, które w mieście pozostały. Oby następne pęknięcie rury wodociągowej odwlokło się w najdalszy czas!

WYKŁAD RED. DRA ANT. BEAUPREGO p. t. „Chateaubriand i Musset" odbędzie się we środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Kolegium wykładów naukowych (Rynek gł. A-B l. 39).

NOWA SKARGA NA SAMOCHODY CIĘŻAROWE. Jeden z naszych czytelników pisze nam: Wstrząśnienia, spowodowane samochodami ciężarowymi, są obecnie w domach wręcz niebywałe. Piszący te słowa mieszka w najwęższem miejscu ul. Szlak, gdzie koryto młynówki Rudawy wystrzępiło gościniec, stale źle i niedbale utrzymywany. Tutaj jeżdżą więc samochody, najczęściej szybko, tuż pod ścianami domów, które nietylko drżą, ale już oscylują tak, że miewa się przykre uczucie, siedząc w mieszkaniu, zupełnie podobne do trzęsienia ziemi — i to po kilkadziesiąt razy w dniu. Tędy właśnie prowadzi trakt samochodowy. Czy wolno jest teraz bez żadnej potrzeby i bezkarnie narażać ludzi na niebezpieczeństwo, a własność cudzą na szkodę? Publiczność domaga się stanowczo usunięcia jak najrychlej tego stanu, a najgorręcej pragną tego zapewne właściciele realności.

ZE ZWIĄZKU GAL. MŁYNARZY. Dzisiaj o godz. 4 po południu odbędzie się w Izbie handlowej pełne posiedzenie Związku gal. młynarzy.

ZWOLNIENIE BIELIZNY OD SPRZEDAŻY DETALICZNEJ. Izba handlowa i przemysłowa zawiadamia interesowanych, iż na okres do 1 maja 1918 zwolnioną została do sprzedaży detalicznej dalsza jedna trzecia zapasów bielizny nie podlegającej dotąd obowiązkowi odstawy.

Z Polski i ze świata.

MILIONOWY DAR NA CELE OŚWIATOWE POLSKIE. Polska ajencya prasowa donosi ze Sztokholmu, że nadeszła tam z Petersburga wiadomość, iż mec. Fr. Skąpski złożył na ręce Naczelnego Polskiego Komitetu demokratycznego milion trzysta tysięcy rubli na cele kulturalne i oświatowe w kraju.

JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI. Z Częstochowy donoszą: W tych dniach obchodził tutaj uroczyście swój ćwierćwiekowy jubileusz kapłański ks. kanonik Michał Ciesielski, długoletni prefekt miejscowego gimnazyum rządowego. Na stanowisku tem, w swoim czasie niesłychanie odpowiedzialnem i do utrzymania na właściwym poziomie niezmiernie trudnem, czcigodny jubilat z pożytkiem rzetelnym dla młodzieży wytrwał do końca. Otaczała go też miłością i szacunkiem zarówno młodzież, jak ogół Częstochowian. Obecnie Dr Ciesielski pracuje dalej jako prefekt, lecz na szczęście w zmienionych już warunkach, bo w szkołach polskich.

OŚWIATA NA PODLASIU. „Polska Macierz szkolna" podaje ciekawe szczegóły o udziale Podlasia w ogólnym polskim ruchu oświatowym w Królestwie Polskiem. W obrębie parafii Biała Siedlecka istnieje pięć szkół elementarnych w mieście i około 25 po wsiach. Nowe wciąż się jeszcze otwierają. W roku 1916 komisya oświatowa urządzała kursy dla nauczycieli ludowych — uczęszczało na nie 50 osób. W zimie odbywały się kursy dla dorosłych. W jesieni tego samego roku otwarto gimnazyum koedukacyjne dla 100 uczni i uczenic. Miasto jest opodatkowane tak, że szkoły elementarne utrzymuje się z podatków, średnie zaś z wpisów.

POMNIK KOŚCIUSZKI NA WSI. Do „Ludu Katolickiego" donoszą z Zaleszan w pow. tarnobrzeskim, że za staraniem administratora tamtejszej parafii, ks. Feliksa Chudego, został tam wzniesiony pomnik Kościuszki, pierwszy w tym powiecie. Stanął on naprzeciw kościoła, obok drogi powiatowej i przedstawia się okazale. Parafianie przyczynili się do jego budowy kwotą 700 koron.

Z POWIATOWEGO K. B. K. W ŻYWCU. Nasz korespondent z Żywca doniósł nam między innemi, w korespondencyi zamieszczoej w sobotę, iż tamtejszy powiatowy K. B. K. „nosił się z myślą założenia kuchni dla ubogich, ale plan się nie udał". Otóż, jak się okazuje, nie był on w tej sprawie dobrze poinformowany, jak nam bowiem z powiatowego K. B. K. w Żywcu donoszą, pracuje ten komitet dalej nad stworzeniem kuchni dla ubogich, zapewnił już sobie udział szeregu pań i zapewne z początkiem marca odda kuchnię dla ubogich do publicznego użytku.

PIERWSZA KUCHNIA WOJENNA W PRZEMYŚLU. Przed kilku dniami otwarto w Przemyślu, w gmachu gł. poczty, pierwszą wojenną kuchnię ludową, obliczoną na 1000 osób. Obiad kosztuje tylko 10 h., a do korzystania z niego nie potrzeba na razie żadnych legitymacyj.

PRZYŁAPANIE PRZESYŁKI ŚWIEC. Jednemu z urzędników kolejowych w Przemyślu udało się przyłapać przesyłkę świec, które w ilości 2000 kg. wysłane były do Budapesztu, jako „porcelana", na nazwiska H. Arnolda i Grünberga. Nadawcą był paskarz Juda Scharf.

SZYKANOWANIE PRZEMYSŁU GALICYJSKIEGO. System odsuwania Galicyi od korzystania z ulg, jakie przyznano przemysłowi monarchii w okresie wojennym, doszedł w sprawie przydziału nici dla celów przemysłowych do niemożliwych granic. Ażeby nie dać Galicyi nici, w ogólności, żeby podciąć egzystencyę naszego przemysłu manowicie z tego zakresu, który nie może się obejść bez nici, chwytają się zazdrosne sfery zachodnie austryackich przemysłowców, mające swoje ambasady we wszystkich centralach wojennych, oryginalnego środka.

Oto od dwóch lat co kilka miesięcy uzyskują one coraz to nowe rozporządzenia, oddające coraz innym czynnikom prawo rozdziału nici.

Najpierw nazywało się, że rozdział nici należy do ministerstwa handlu. Zanim jednak podania różnych Związków, stowarzyszeń, instytucyj i firm galicyjskich o przydział nici mogły być w ministerstwie załatwione, już postarano się o zmianę rozporządzenia i stworzono specyalny Związek przemysłowców austryackich w Wiedniu, do których kazano się zwracać o przydział nici. Ledwie się Galicya opamiętała i powtórzyła wszystkie podania pod adresem tego nowego Związku, już się scenerya zmieniła i postarano się o oddanie przydziału sławnym centralom lnianej i bawełnianej w Wiedniu. Znów nowe rozporządzenia, nowe starania, na których załatwienie Galicya miesiącami czekała — wreszcie otrzymali galicyjscy interesowani zawiadomienie, że wyszło nowe rozporządzenie, że przydział nici należy do Izb handlowych. Zanim Izbom handlowym udało się wogóle ująć tę akcyę w ręce, nastąpiła znów na całej linii zmiana; odebrano prawo przydziału nici Izbie handlowej krakowskiej i lwowskiej, a przelano go na Izbę handlową w Chebie (Eger) w Czechach. Instytucya ta, nieżyczliwa nam, przetrzymywała u siebie przez parę miesięcy podania naszych przemysłowców, ażeby znów ich zawiadomić, że prawo przydziału nici przelane zostało na Centralę handlową lnianą i bawełnianą w Wiedniu. Interesenci galicyjscy spodziewali się, że wreszcie po dwóch latach oczekiwania otrzymają nici. Lecz znów spotkał ich zawód, bo oto w ostatnich dniach Centrala lniana i bawełniana, nie załatwiwszy ani jednego podania, które od półtora roku poniewierały się po wszystkich możliwych instancyach, odpowiedziały, że one znowu nie mają prawa przydziału nici, albowiem, o ile chodzi o nici potrzebne do wyrobu obuwia wojennego, prawo to przelane zostało na „Towarzystwo dostawy skór" (G. m. b. H.) w Wiedniu. Co się zaś tyczy wszystkich innych nici, prawo przydziału należy do nicianego referatu c. k. ministerstwa handlu.

Oto są stosunki, w jakich się odbywa odbudowa przemysłu Galicyi, zniszczonej, jak żaden inny kraj, przez wojnę.

POŻEGNANIE STAROSTY. Z Przeworska piszą nam: W tych dniach, w odświętnie przybranej sali magistrat, pożegnał powiat tutejszy, przez wysłanych delegatów wszystkich gmin, ustępującego starostę Dra Kazimierza Chłapowskiego. Liczne zabranie włościaństwa, naczelników gmin, duchowieństwa, urzędników i obywatelstwa okolicznego było wyrazem niekłamanego żalu i przywiązania, jakie p. Chłapowski przez okres swego pięcioletniego urzędowania w powiecie przeworskim potrafił sobie zaskarbić u wszystkich. Wychowany w twardej szkole narodowej walki o każdą piędź ziemi, o każde niemal w ojczystym języku wypowiedziane słowo, potrafił on pogodzić obowiązki urzędnika z powinnością Polaka i obywatela. Sprawiedliwy, czuły na nędzę i ludzki niedostatek, potrafił on złagodzić srogie następstwa bezlitosnej wojny. Dzięki jego żarliwości już w parę miesięcy po ustąpieniu wojsk rosyjskich z Przeworska i powiatu, ciężko doświadczony lud nad Sanem ujrzał się we własnych, całych domach, ludność otrzymała rychlej, niż gdzieindziej należytości za świadczenia wojenne, a kupcy i rzemieślnicy zaliczki na szkody wojenne. To też pożegnanie go było manifestacyą głębokich i szczerych uczuć całej ludności powiatu, jakie żywiła i żywić będzie dla tego zasłużonego reprezentanta powiatu. Odchodzącego żegnał najpierw burmistrz Wł. Świtalski imieniem miasta Przeworska, następnie w zastępstwie niemogącego z powodu choroby przybyć posła z tutejszego powiatu, Andrzeja ks. Lubomirskiego, żegnał go proboszcz z Przeworska, ks. kanonik L. Gondełowski, poczem przemawiali: imieniem włościan i naczelników gmin p. Andrzej Misiąg, wójt gminy Świętoniowa; imieniem urzędników miejscowych p. Bigoszt; imieniem organizacyi Kółek rolniczych ks. Stanisław Bulichowski, proboszcz z Pantolowic; imieniem ludności gmin nad Sanem położonych p. Antoni Firla, kierownik szkoły w Tryńczy, wreszcie imieniem izraelickiej gminy wyznaniowej p. Eisig Englard. Żegnanemu z żalem staroście wręczono w końcu adres pamiątkowy, podpisany przez wybitniejsze osobistości powiatu, wszystkich naczelników gmin, stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych, korporacyj i t. d., a nadto wręczono mu zebraną przez komitet gotówkę w kwocie 8000 kor. do dowolnej dyspozycyi ustępującego. Dr Kazimierz Chłapowski odchodzi stąd na stanowisko starosty w Białej, gdzie niewątpliwie swe wielkie zalety charakteru, zdolności i obowiązkowości jako urzędnik, oraz jako Polak i obywatel, jeszcze bardziej uwydatnić potrafi. G. M.

OGRANICZENIE SPOŻYCIA KAPUSTY. W Wiedniu zaprowadzono karty na kapustę kiszoną. Karta uprawnia do poboru ¼ kg. na tydzień dla jednej osoby.

W SPRAWIE PRZEMYSŁU DEWOCYJNEGO. Uprasza się panów malarzy i rzeźbiarzy, wykonujących stacye Męki Pańskiej, aby posłali katalogi z rycinami, oraz z podaniem cen za komplet, pod adresem ks. Józefa Kozerskiego, proboszcza parafii Lisów (poczta Chmielnik, powiat Busko, gubernia kielecka), który potrzebuje „stacyj" do swego nowo ukończonego kościoła.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

SPOWIEDŹ WIELKANOCNA ZAŁOGI KRAKOWSKIEJ. W uzupełnieniu wczorajszej notatki dodajemy, że spowiedź wielkanocna załogi krakowskiej w kościołach św. Piotra, św. Szczepana i OO. Dominikanów będzie, się odbywała w dniach wymienionych już wczoraj, zawsze o godzinie 3 po południu.

Nauka, literatura, sztuka.

HENRYK MOŚCICKI. „Za co powinniśmy kochać Kościuszkę?" Nakł. Gebethnera i Wolffa. Warszawa., 1918.

W zwięźle napisanej broszurce, która powinna znaleźć się w rękach naszej młodzieży, autor w paru wyrazistych rysach przedstawia istotę zasług Kościuszki dla narodu, malując szlachetną i wielką postać bohatera, którego serce pełne było Polski. Czcić więc i kochać należy Kościuszkę za jego bezinteresowność, z jaką ojczyźnie służył, za obowiązkowość tej służby, dalej za to, że żył ideałami ludzkości, a nic nie uronił ze swej odrębności plemiennej, że pierwszy w obronie najszczytniejszych dostojeństw człowieka wytężył polskie ramię, że ukazał narodowi hasło: „Pierwszy krok do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym — pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile". Kościuszko pozostał symbolem wolnej i całej Ojczyzny — to największy tytuł do naszej wiary w niego.

Wiadomości gospodarcze.

PRZEWODNIK „KÓŁEK ROLNICZYCH" przynosi w ostatnim numerze (6) następujące artykuły: II handlowy kurs T. K. D. w Rzeszowie; O mleczności krów (H. Gautier); Brać się do roboty, bo czas po temu (J. K. Tatara); Sprawy Towarzystwa; Wiadomości z Kółek rolniczych; Rady dla gospodyń (J. Albinowska); Korespondencye; Kronika; Ustawy, rozporządzenia i zarządzeia władz; Wiadomości Związku ekonomicznego Kółek rolniczych; Obowiązujące ceny austryackich płodów rolnych, Ogłoszenia.

„ODBUDOWA KRAJU". W ostatnim zeszycie tego wydawnictwa omawia Dr Biegeleisen odbudowę Królestwa w porównaniu z Galicyą, Dr M. Szarski zamieszcza: Uwagi o polityce bankowej, r. dw. prof. Edwin Hauswald omawia wykształcenie przemysłowe w Galicyi. Dalej znajdujemy prace Leona Pączewskiego: Prusy Wschodnie w bilansie handlowym Królestwa Polskiego, dyr. Domana Zaborskiego: Przemysł młynarski w Galicyi, Antoniego Froenera: Przerób papieru, dyr. Józefa Olszewskiego: Zabawkarstwo drzewne, Dra Ign. Mahlera: W sprawie redukcyi odsetek moratoryjnych, Tad. Popkowskiego: Niewyzyskane skarby w gospodarstwie wiejskiem, prof. Kaz. Skórewicza: Stan niektórych zabytków architektury w Królestwie Polskiem i t. d. Treści zeszytu dopełniają: Bibliografia ekonomiczna za r. 1916, przegląd gospodarczy i sześć ilustracyj z odbudowy wsi w powiecie przemyskim i fabryki wozów i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu, założonej przez sekcyę roln. Centrali odbudowy Galicyi.

SPADEK CEN ZŁOTA I SREBRA. Z Budapesztu donoszą, że na tamtejszym rynku nastąpił w ostatnich dniach gwałtowny spadek cen złota i srebra. Tak np. cena złota, za którego kilogram płacono niedawno jeszcze 10.000 K, spadła obecnie do 8000 K, cena srebra do 325 koron.

Ś. p. Józefa Malinowska.

Są ludzie, którzy bardzo wiele czynią dobrego dla drugich, w cichości ducha, bez rozgłosu, w myśl przykazania, aby nie wiedziała prawica, co czyni lewica. Do nich należała ś. p. Józefa z Łąckich Malinowska, wdowa po profesorze uniwersytetu i długoletnim seniorze Bursy akademickiej w Krakowie, zmarła 24 stycznia b. r. Setki biednej młodzieży szkół średnich, zwłaszcza Podhalan, wychowywało się w wymienionym zakładzie w czasie kierownictwa ś. p. prof. Malinowskiego. Wszystkim byłym „bursakom" z tego czasu imię ś. p. Józefy Malinowskiej nie tylko, że jest dobrze znane, ale złotemi głoskami zapisało się w sercu każdego z nich. Dla chorych studendów opiekuńczym aniołem była ś. p. seniorowa. Przez cały czas słabości dostarczała im z własnej kuchni pożywienia, a często, o ile zachodziła potrzeba, sama robiła chorym okłady, stawiała bańki itp. Ile razy zaś stan chorego stawał się groźnym, wzywała specyalistów lekarzy, którzy na Jej prośby chętnie i bezinteresownie nieśli fachową pomoc choremu. Jednego z „bursaków", którego według orzeczenia lekarskiego jedynie południowe okolice uratować mogły, wysłała własnym kosztem do odpowiedniego sanatoryum.

Lecz troskliwość Jej nie ograniczała się jednak tylko do chorych. Zajmowała się wszystkiem. Były wypadki, że chłopiec po skończeniu niższego gimnazyum, nie miał środków na dalsze uczęszczanie do szkoły. I wtedy znalazł wychowanie i opiekę w ś. p. Seniorowej. Zapisywała go do szkoły zawodowej, gdzie łatwiej mógł dostać stypendyum i w krótszym czasie uzyskać posadę. Gdy po śmierci seniora Bursy (1898) komu innemu powierzono kierownictwo zakładu i wtedy nie usuwała się ś. p. zmarła od niesienia pomocy biednej młodzieży, która też z całem zaufaniem zawsze, czy o poradę, czy też o pomoc do niej się zwracała. Nawet po przeniesieniu się na jakiś czas do Warszawy, zajmowała się i wtedy losami uczniów mieszkających w Bursie. Nie dziw też, że dziś, kiedy ją śmierć zabrała, towarzyszy jej pamięci szczery, serdeczny i głęboki żal wszystkich, którzy opieki i pomocy Jej doznali.

Tych parę słów cieniom swej Dobrodziejki poświęca

porucznik **Gąsiorek.**

Hołd Lublina dla armii polskiej.

Rada miejska w Lublinie, powzięła dnia 10 lutego następującą uchwałę:

„Po chwilach ciężkich zmagań i gorzkich zawodów, wstrząśnięte zostało do głębi społeczeństwo polskie wieścią, co z najdalszych kresów dawnej Rzeczypospolitej nadbiegła o śmiałym, rycerskim czynie armii polskiej Dowbora-Muśnickiego, czynie, wskrzeszającym drogie i najświętsze wspomnienia.

Za to, że mężnie stanęli w obronie polskiego honoru, że praw Polaków pogwałcić się dali, że wątpiącemu Narodowi chwałę zwycięstw oręża polskiego wskrzesili — wyraża Rada m. Lublina żołnierzom polskim i ich dowódcom wyrazy czci i braterskie pozdrowienia!

Wierzymy, że wielkie czyny oręża polskiego — z tej czy tamtej strony rowów strzeleckich, zmierzają do jednego celu odbudowania wolnej, niepodległej i potężnej Ojczyzny!"

Cesarz Karol o pokoju.

Budapeszt. Cesarz miał dziś dłuższą rozmowę z burm. Budapesztu Barczy'em, do którego wyraził się następująco: „Dzień dzisiejszy, to najszczęśliwszy dzień mego życia. Uczyniony został pierwszy krok do ogólnego pokoju, a był on najtrudniejszy. Jestem szczęśliwy, że mogę na twarzach ludności Budapesztu obserwować radość. Całem mojem dążeniem jest, by raz wreszcie położyć kres złowrogiej rzezi. Pokój z Ukrainą i rozbrojenie Rosyi będzie mieć znaczenie ogromne dla dalszego rozwoju wypadków.

Ofiary katastrofy pod Jezupolem.

Lwów. (Telefonem). „Gazeta Lwowska" podaje, że podczas pożaru pociągu koło Jezupola stwierdzono dotąd, iż zabitych jest 9 osób, a [illegible] rannych. Ile osób jest spalonych, nie wiadomo, gdyż dotychczas nie badano jeszcze spalonych szczątków. Jak się okazało, pożar powstał w ten sposób, że jeden z żołnierzy miał film nowy i ten film zapalił się przypadkowo od zapałki, jaką zaświecił inny żołnierz.

Wiadomości telegraficzne

BOLSZEWICY A CHINY.

Berlin. (Hawas). Donoszą z Petersburga: Komisarze ludowi postanowili wydać wojnę Chinom, ponieważ te wzbraniają się dopuścić do wywozu żywności dla Rosyi. Komisarze ludowi liczą na wywołanie w Chinach rewolucyi, wspomagając separatystyczny ruch południa Chin przeciw rządowi w Pekinie. Jeden z komisarzy wyjechał do Chin, aby wywołać ruch rewolucyjny.

Pożar na dworcu wiedeńskim.

Wiedeń. B. kor. Na dworcu kolei wschodniej wybuchł popołudniu wielki pożar, który z powodu silnego wiatru zagrażał wszystkim magazynom. Po usunięciu z toru wagonów z materyałem wybuchowym udało się straży pożarnej pożar stłumić. Dwa magazyny padły ofiarą ognia. Szkoda jest bardzo znaczna. Przyczyna pożaru nie jest znana.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.